

Posłuchaj, polski Doktorze!



ANDRZEJ
BASZKOWSKI

Jesteś świetnym lekarzem. Wiesz o tym. A jak nie wiesz, to Ci to mówię. Doceniają Cię na całym świecie i chętnie zatrudniają. Nawet jeżeli stawiają przed Tobą jakieś bariery administracyjne, to w żadnym wypadku nie jest to podważanie Twoich kompetencji. To obrona przed konkurencją. Ale jak już pracujesz, masz doskonałe warunki materialne i bytowe. Ty i Twoja rodzina. Tak to jest.

W Polsce, polski Doktorze, władza nie docenia Cię i nie szanuje. Za Twoją pracę płaci ci śmieszne grosze. To tradycja tego państwa. Państwo uznaje, że jak Cię wykształciło, to masz obowiązek pracować na warunkach, jakie Ci stworzy. Twoje doświadczenie, wykształcenie i kompetencje nie mają tu nic do rzeczy. No i pracujesz. Koniecznie w kilku miejscach, żeby położyć jakąś forszę dla Ciebie, żony i dzieciaków. Żeby żyć. Z 7 czy 8 godzin pracy w szpitalu czy przychodni nie dasz rady. Państwo udaje, że tego nie widzi. Nie znosi też Twojego narzekania. Ani na system ochrony zdrowia, ani na wynagrodzenia. Uważa, że płaci Ci, ile może, a od myślenia o Twoim zawodzie jest ono. Ty masz leczyć i nie podnosić larum. Twoje opinie nikogo nie obchodzą. To też tradycja tego państwa.

W końcu, polski Doktorze, miałeś dość. Postanowiłeś nie tylko nie podnosić larum, ale i skończyć z wywieszaniem flag, ulotkami dla pacjentów, marszami w białych fartuchach, bo tymi akcjami interesowała się tylko telewizja. Państwo myślało: A niech tam. Pochodzą, pochodzą i im przejdzie. Jak tyle już razy. Ale tym razem Ty, polski Doktorze, byłeś zdesperowany i postanowiłeś nie przyjmować pacjentów. Po prostu nie pracować. To było zaskoczenie. W gazetach napisali, że jesteś bezczelnym terrorystą. Wicepremier Twojego rządu chciał *ubrać Cię w kamasze*, a dyrektora szpitala, który Cię poparł, wyrzucił z pracy. Byłeś zaskoczony: *Tak bywało kiedyś, ale żeby teraz?* No widzisz, polski Doktorze, tak to jest. Rząd twierdzi, że mogą strajkować wszyscy tylko nie lekarze, bo etyka zawodu ogranicza prawa pracownicze. Jesteś więc, polski Doktorze, nie tylko jednym z najtańszych pracowników, ale i pozbawionym niektórych praw przynależnych zatrudnionym...

Więc Ty, polski Doktorze, w pewnym momencie powiedziałeś sobie: *W cholere z tym wszystkim, mam dość. Wyjeżdżam. Jestem w UE i jadę do Anglii, Irlandii, Szwecji. Tam, gdzie mnie chcą i zapłacą lepiej niż tu.*

Twoi koledzy, którzy zrobili to wcześniej, już dawno stukali się w czoło i pytali, na co czekasz. No więc podjąłeś decyzję. Jeżeli jesteś stażystą, to co trzeci z Twoich kolegów, a nawet co drugi zgłasza chęć wyjazdu. Nie będziesz więc sam. Ja Cię rozumiem. Jakież to komfort pracować w spokoju, za dobre pieniądze, w ramach sensownej organizacji! Każde porównanie wskazuje na sens wyjazdu. To oczywiste.

Ale, polski Doktorze, jest jednak ale... Ta Polska, którą chcesz zostawić, to Twój kraj. Tu masz korzenie. A korzenie to rodzina, historia, tradycja. Ten Twój kraj to piękny i biedny zakątek ziemi. Biedny nie dlatego, że ludzie nie mają co jeść i śpią na chodniku. Nie. Biedny, bo czasem jest źle rządzony. Bo ma takie położenie geograficzne, że można dostać szału. Bo ma taką cholerną historię, że ten kraj był największym królestwem Europy, a potem przez ponad sto lat nie było go wcale. Bo po II wojnie światowej właśnie ten Twój kraj stracił najwięcej swojego terytorium i nikt na świecie nie kiwnął palcem w bucie w jego obronie. Bo to jest kraj, w którym przez kilkadziesiąt lat ludzi miano za nic... Ale mimo to to jest Twój kraj, piękny kraj. To jest ta Twoja Polska. Twoja ojczyzna, polski Doktorze. *A Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek* – pisał Norwid...

Powiesz: *Skończ pan z tą demagogią. To dziś tanioccha! Jaki obowiązek!? W tym dziadostwie nie mam zamiaru żyć. Czy nie widzisz pan, kto tu rządzi? A te gadki o pięknym kraju – jak będę chciał, to sobie przyjadę. Teraz są inne czasy. Teraz Europa jest naszą ojczyzną. W ogóle co to za śmieszny i żalostny sentymentalizm.*

Masz rację, polski Doktorze. Może to i sentymentalizm, ale przecież nie jest to nieprawda... Europa też nigdy nie będzie ojczyzną wszystkich. Co najwyżej ojczyzną ojczyzn, które z pietyzmem będą pielegnować swoją odrębność...

Masz prawo, polski Doktorze, być wściekły. Masz prawo tak mówić. Masz prawo mieć dość. Tylko... Jeżeli Ty, polski Doktorze, wyjedziesz, to kto będzie leczył tu, w Polsce? Koledzy ze Wschodu? Kto zrobi porządek w Twoim szpitalu i nie tylko? No kto? Moje pokolenie? Ono jest już zmęczone. To niedługo już tylko stypendyści ZUS-u. To już Twoja działka, Twój obowiązek. Czy chcesz, czy nie. Możesz go, polski Doktorze, zignorować. Ale nie myśl, że przez to przestanie istnieć...

ANDRZEJ BASZKOWSKI